

Dziennik Chojnicki

codzienne pismo polsko-katolickie na powiaty: Chojnice, Tuchola i Sępólno

Abonament na pocztach miesięczny 333,00 mk
do Ameryki 1/2 dolar.
Ogłoszenia na stronie 5-lam. od wiersza petyt na Pomorze 35 mk.,
na Poznańskie 50 mk., w innych częściach Polski 60 mk.
Adres redakcji i administracji: Chojnice, ul. Człuchowska nr. 13,
Telefon nr. 44.

Rękopisów się nie zwraca. W razie nadzwyczajnych wypadków
np. przeszkód w wydawnictwie, strajków lub innych nieprzewidzianych
okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma,
a abonenci nie mają prawa do jakichkolwiek uszkodzeń lub do
niedostarczonych numerów.

Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Chojnickiego” w Chojnicach. — Redaktor: Stefan Hoffman w Chojnicach.

Nr. 108

Chojnice, niedziela dnia 14-go maja 1922

Rok 2

Uwagi.

Nad stanem i potrzebami Polski.

Skreślił C. W. Sypniewski z Pittsburgha.

(Ciąg dalszy.)

Wobec takich stosunków ekonomicznych, chcąc nie chcąc, pojęcia o ojczyźnie uleść muszą zmianie. Dla ludzi na miejscu jest to miejsce cierpienia i niedostatku, pole walki o chleb powszedni, arena zmagania, gdzie sprytniejszy, obrotniejszy, silniejszy zwycięża i zdobywa przysługę. A ponieważ tej zdobyczy jest mało, nie starczy dla wszystkich, więc walka wrota tam zaciętsza, bez litości i miłosierdzia.

Pamiętać także należy, że na przestrzeni około 280,000 mil kw. liczącej, zamieszkuje z górą 27 milionów ludzi, czyli około 100 ludzi na każdą kw. milę, podczas gdy w Ameryce jest zaledwie 30 ludzi na każdą milę kwadratową. A ponieważ większa część majątku na ziemiach polskich uległa zniszczeniu, stąd walka o byt jest nie tylko trzy, ale nawet sześć do dziesięć razy zaciętsza. Wśród takiego położenia i ogólnego braku pracy, ideały zejść muszą na plan dalszy.

W miastach większa część ludzi stara się zajmować handlem. Z braku jednak możliwości uprawnionego handlu, handluje się czemkolwiek i kimkolwiek, byleby bliźniego nakryć i w ten sposób choć coś zyskać. Szczególnie przybysze z Ameryki uważani są za uprawnioną zdobycz. Ameryka, to przecież kraj bogatych chłamów, mających tego świata bogactw pod dostatkiem, więcej nawet niż to korzystnym jest dla ich zdrowia. A dolary w Ameryce rosną przecież na każdym drzewie. Potrzeba tylko gałęzią potrząsnąć i basta. A to trud chyba nie nadzwyczajny. Więc tego rodzaju zdobycz, zupełnie uprawniona. Prócz tego, ci Amerykanie i tak nie wiedzą co robić z pieniędzmi, szczególnie gdy zamieniają dolary na marki.

I temu dziwić się nie można. Wielu z naszych braci, gdy do Polski zawita i dolary zamienia na marki, traci racjonalność głowy i miary w wydatkach nie zna. Nie zdając sobie sprawy z trudności zarobienia tej marki na ziemiach polskich, przepłaca wszystko i wzbija ceny pod niebiosa. Tamtejszym tego rodzaju postępowanie nie może być do smaku, gdyż rezultat tego odczuwają niemiłe na własnej skórze. Jak najprędzej więc trzeba odłączyć tych Amerykanów od ich dolarów, konkludując, bo inaczej to kiepsko z nami będzie i... rozpoczyna się polowanie wszelkimi możliwymi sposobami na ich dolary. Sprzedaje im się cegelnice bez gliny, bo już wybrana i wyrobiona. Domy, które wskutek ochrony lokatorów opóźnić nie można, a dochód z nich nie wystarcza na opłacenie podatków. Przedsiębiorstwa, które popytu nie mają. Słowem, wszystku na ziemi, pod ziemią i w powietrzu, byleby tylko odebrać dolary i zrównoważyć różnicę pomiędzy ich posiadaczami a potrzebującymi.

Wobec takich stosunków nie dziw, że większa część reemigrantów z Ameryki wraca zdeglustowana. Polskę przeklina i na urząd wymyśla. Nie winni tu tyle Polska, rząd i politycy tamtejsi, ile oni sami, iż nie są zdolni wejść w położenie kraju i ludzi, którzy piekło siedmioletniej przeżyli wojny.

Polska zupełnie temu nie winna, iż jej dobytek wojna zniszczyła; ludziom zaś dziwić się nie można, iż ratują się jak mogą. Jeżeli z dwóch jeden zginąć musi, to chyba szukać z latarnią w biały dzień trzeba tego, któryby wolał poświęcić siebie a nie bliźniego. Jeden tylko taki był na ziemi i jego ukrzyżowano. Rząd zaś w tych warunkach ekonomicznych, chociażby się składał z samych Salomonów, nie tu nie poradzi. Stara się jak może. Z dniem każdym coraz to sprawniej funkcjonuje, ale praca to syzyfowa, wymagająca więcej niż tylko możliwości dobrego rządania.

Polacy, z wiekowego przyzwyczajenia, wszystkie psy na rząd wieszają zwykli i wszystkie swoje bolączki jemu przypisują. Z piersi już matki wyssali nienawiść do rządów zaborczych i dziś jeszcze stosunku własnego rządu do siebie nie odróżniają. Nie zdają sobie sprawy, iż rząd obecny od nich jedynie zależy i nie może być ani lepszym ani gorszym od przeciętnej doskona-

łości i zdolności narodu całego. Rząd także nie jest w stanie we wszystkim narodu zastąpić. Rząd bowiem który ma być wszystkim dla wszystkich, musi stać się fiaskiem lub absolutnym autokrata. Najlepszy rząd to ten, który jak najmniej rządzi i funkcje swoje ogranicza do dziedzin niezbędnych, określonych zwykle prawem fundamentalnym, zwanym konstytucją. Skoro się wtrąca w dziedziny kontroli i inicjatywy prywatnej podległe, naraża się na trud niedoprzewyciężenia i sromotny zawód. Paternalizm może uprawiać tylko autokrata z jakim takim powodzeniem. Demokrację, z natury swej, muszą funkcje swe redukować do niezbędnych i właściwych rządowi. Tego naród dzisiaj jeszcze nie rozumie i pojąć nie chce. Przyzwyczajony do życia pod rządami zaborczymi, które względem niego paternalizm stosowały w najgorszym tego słowa znaczeniu, narzekał i przeklinał ich opresję, pragnął i wzdychał do wolności: skoro ją jednak nabył, nie może się jeszcze oswoić z położeniem, wini i przeklina za wszystkie swe bolączki, powstające z jakiegokolwiek przyczyn, ten rząd, który jest jego tworem i od niego zależnym. Nie ma pracy wskutek braku popytu na wytwór... rząd winien, hejże na rząd. Panuje drożyna wskutek zmniejszonego popytu a wielkiego popytu... winien rząd, na pohybel z nim. Brak mieszkań wskutek nadmiernej napływu ludności... rządu to wina, zwał na rząd. Pada deszcz, kiedy winna być pogoda i wybiera się na majówkę, znów winien rząd. A tu, najlepszy rząd, złożony nawet z samych Lloyd George'ów, niczy nie wskórał. Istnieje ekonomiczna ruina i basta. Żaden rząd na to rady nie znajdzie. Braku kapitałowego, żadną sejmową uchwałą zastąpić się nie da, ani braku takiego ukazem rządowym wypełnić nie można. Na to potrzebna jest praca, a praca potrzebuje nakładu i wynagrodzenia, a wynagrodzenie stwarza możliwość popytu, a popyt umożliwia fabrykację i handel, a fabrykacja i handel znowu daje pracę i dostarcza możliwość wynagrodzenia za pracę i t. d. w koło. Zupełnie jak krew krążąca w człowieku. Ale jak tej krwi zabraknie, albo się coś w organizmie zepsuje i jej bieg zatamuje, to wtenczas źle. A w Polsce właśnie brak tej krwi krążącej w stosunkach ekonomicznych.

Alóż Polska bogata, ma lasy, węgle, minerały, ludzi etc. I to prawda. Ale Polska podobna jest do bogacza, którego bogactwa są w ziemi, ale nie mającego kapitału, ażeby bogactwa te wydobyć; lub też podobna Polska jest do wynalazcy, który obmyślił znakomity i pożyteczny wynalazek, lecz nie ma funduszu, ażeby go korzystać i na rynek wystawić. Cóż więc za korzyść z bogactwa lub wynalazku w takich warunkach? Podobnie ma się z Polską. Z biegiem czasu znajdzie się sposób i rada, ale na to potrzeba dużo wysiłku. Tylko pracą można stworzyć zapasy potrzebne, a praca ta musi być opłacona. Mając mniej kapitału na jej opłacenie, powolniejszym będzie rozwój i gromadzenie zapasów. W tym braku właśnie kapitałów zasobowych leży punkt ciężkości całej choroby społecznej i wszystkich bolączek rządowych, walutowych moralnych i duchowych. Łatwo być moralnym i duchowo silnym, gdy się potrzeby fizyczne zaspokoilo. Afe gdy żołądek dokucza i mróz kości ścina, to miłość bliźniego znika z horyzontu. Najlepszym tego przykładem to stan dzisiejszej Rosji. Trudno nawet dać wiarę opowiadaniom powracających uchodźców. Jako przykład niech posłużą oderwane uwagi z ust czteroletniej dziewczynki, która powróciła z piekła bolszewickiego i została adoptowana w Warszawie.

Pewni państwo, nie mając dzieci własnych, a obdarzeni zacnem sercami, postanowili zająć się losem jednego bezdomnego polskiego dziecka z Rosji. Udali się więc na poszukiwanie baraków, w których gnieździ się uchodźcza nędza i tam wpadła im w oczy czterolatka mniej więcej dziewczynka, której rasowe, delikatne rysy świadczyły o pochodzeniu z jakiejś lepszej rodziny. To była właśnie bohaterka nasza i tak odbyło się jej poznanie z przybranymi rodzicami.

W barakach nie o jej przeszłości nie wiedziiano. Sama ona umiała udzielić tylko jednej informacji: że na imię Lubcia. Z początku była zalekniona i nieufna, ale w serdecznej atmosferze polskiego domu odżyła i odzyskała swój dziecięcy rezon. Dziś jest normalną, miłą dziewczynką, bardzo bystrą i nawet zadziwiająco niesłychanie rozwiniętą darem sportowawczym.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nareszcie na rzeczowych torach.

Od ks. prob. Makowskiego otrzymujemy w sprawie Trzeciego Maja następujące pismo, które w całej rozciągłości podajemy:

Toruń, 10 maja 1922 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W sprawie nabożeństwa w dniu święta narodowego 3-go Maja mam zaszczyt nadać następujące wyjaśnienie, o którego przedruk bez skrótów uprzejmie proszę.

1. Według prawa kanonicznego (can. 822, §§ 1, 2, 4) msza św. poza kościołem, a więc i msza polowa, może być odprawiona tylko za osobnym zezwoleniem biskupa diecezjalnego, w nadzwyczajnych razach od przypadku do przypadku udzielonem. Generalne zezwolenia dać może wyłącznie Stolica Apostolska.

Przybywszy do Chojnic w sobotę 29 kwietnia i objawszy równocześnie zarząd parafii, znalazłem się wobec konieczności ogłoszenia w niedzielę porządku nabożeństw na nadchodzący tydzień, a więc i na środę 3 maja. Nie mogąc liczyć na pewno i na czas na otrzymanie zezwolenia Władzy Biskupiej na mszę polową, nie miałem wcale wyboru. Wobec tego naznaczyłem i ogłosiłem nabożeństwo uroczyste w farze na dzień 3 maja. Poza tem sądziłem, że urządzenie uroczystego nabożeństwa narodowego w farze chojnickiej, gdzie przez setki lat prawie wyłącznie panował język niemiecki, przez narodo czujące koła społeczeństwa będzie przyjęte raczej z zadowoleniem, niż z krytyką lub z ubolewaniem, jakie przebiega pomiędzy rządami serji artykułów, sprawie niedoskiej mszy polowej w cennym piśmie Pańskim poświęconych.

Zarządzeniem powyższym nie przesądzałem bynajmniej kwestji odprawiania mszy świętej polowej, owszem w rozmowie z reprezentantami parafji i zarządu miasta dałem wyraz możliwości odprawienia takowej ze strony duszpasterstwa wojskowego, które na odprawienie mszy polowych, jak sądzę, specjalnie posiada pełnomocnictwa. Jednocześnie jednakże wyraziłem przekonanie, że na solennem nabożeństwie w farze powinni być reprezentanci urzędów, szkół, towarzystw itd. Z księdzem kapłanem wojskowym porozumieć się nie mogłem, gdyż bawi na urlopie, i na odprawienie nabożeństwa miał przyjechać zastępca z Grudziądza. Dla czego następnie msza św. polowa dla wojska się nie odbyła, nie jest mi wiadomem.

2. Że takie postawienie kwestji i nabożeństwo w farze i msza polowa — było słusne, wykazuje przebieg uroczystości w dwóch najważniejszych dla nas środowiskach polskich: w Warszawie i Poznaniu. W Stolicy odbyła się 3 maja b. f. msza polowa w ogrodzie botanicznym, urządzona przez senat akademicki, następnie uroczysta msza św. w Katedrze św. Jana, odprawiona przez ks. kardynała Kakowskiego w obecności pana Naczelnika Państwa, przedstawicieli Sejmu, świata politycznego itd. W Poznaniu była o godzinie 8 i pół msza polowa na błoniach grunwaldskich, odprawiona przez ks. dziekana wojskowego Wilkońskiego o godz. 9 zaś w farze uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. kardynała Dalbora, w obecności Rady Miejskiej, posłów wileńskich i bawiającego właśnie w Poznaniu pana Władysława Mickiewicza, syna wielkiego Adama.

3. Szanuję przekonania Redakcji, które ją spowodowały do zajęcia tak energicz-

nego stanowiska w sprawie mszy polowej w Chojnicach, nie mogą jednakże uznać zbyt daleko idących wniosków (zacofaństwa itd.), które w nadmiernie rozdmuchiwanej tej sprawie wywołują wśród tutejszego społeczeństwa polskiego zgrzyty zgola niepożądane.

Racz przyjąć Panie Redaktorze, wyrazy mego prawdziwego poważania.

Ks. Bolesław Makowski,
proboszcz.

Jak z powyższego wynika, to obydwie strony miały rację. To też na tem drażliwą tę sprawę Trzeciego Maja uważamy za załatwioną.

Co zaś do wyrażenia o zacofanych Chojnicach, to gościnnie otwieramy wszystkim łamy do wynurzenia swego zapatrywania każdemu, co się czuje tem dotknięty.

Tajne exposé Rathenaua.

Warszawa. „Przegląd Wiecz.” podaje: Ogromną wrzawę wywołało w prasie francuskiej tajne exposé p. Rathenau'a, ogłoszone z wiarygodnych źródeł przez „l'Echo national”. Ambasada niemiecka w Paryżu zaprzeczyła formalnie tekstowi tego exposé, ale nie zaprzeczyła ani zebraniu w lokalu kancierskim w Berlinie dn. 20 stycznia, ani istnieniu takiego exposé. Wynika z niego, że p. Rathenau przed konferencją w Cannes był w Londynie na zaproszenie urzędowe rządu angielskiego, który jednocześnie nie życzył sobie, by Rathenau wszedł w Londynie w kontakt z Francuzami. W Londynie Rathenau pośredniczył w pertraktacjach Bank of England z Reichsbankiem. Z rozmów z dyrektorami angielskiego Banku Państwa Rathenau cytuje:

„Gdyby Niemcy mogli wejść w rachubę jako rynek zbytu, w Anglii nie byłoby bezrobocia i Anglia mogłaby wtedy zręczyć się wszelkich spłat niemieckich. Kiedy Francuzi starali się o pożyczkę, Bank of England odmówił: „Sytuacja Niemiec, nekanych przez ultimatum, jest tak skrepowana, że wkrótce zawieszają one wypłaty. Jeżeli to nastąpi, przemysł francuski musi dać inne gwarancje, prócz wypłat niemieckich. We Francji warunki są inne. Tu machina państwowa opiera się na założeniu, że przez pewien czas będą płaciły Niemcy, a ewentualnie uciekną się do pomocy angielskiej. Bankierzy angielscy nie chcą pomagać wzmaganemu się potęgą lądowej Francji. Hegemonia Anglii skończy się z chwilą, z którą Francja zapanuje nad Europą przy pomocy wojsk utrzymanych kosztem reparacji niemieckich”.

Na skutek tych poglądów Bank of England wysłał do Reichbanku list, odmawiający kredytów Niemcom; dopóki są gnębione przez Francję, i namawiający, aby za żadną cenę nie wypłacał swych zapasów złota Francji na reparacje.

Jeżeli pomimo zaprzeczeń posła niemieckiego w Paryżu ten tekst zawiera prawdę chociaż w głównych zarysach, wynika stąd, że odwieczny antagonizm angielsko-francuski bynajmniej nie został zażegnany.

Ważne wieści ze świata.

Londyn. (A. P.) Prezes Labour Party J. H. Thomas wygłosił w Derby bardzoznamienną, przeciwko Francji skierowaną mowę wywodząc między innymi co następuje:

Naród angielski złożył podczas wojny światowej wielokrotnie dowody po temu, że jest przywiązany do Francji, i że życzy sobie, ażeby wymierzona została

jej sprawiedliwość. Francja powinna zrozumieć jednakże, że jej koncepcje polityczne i żywotne interesy różnią się od naszych.

We Francji mówią ustawicznie o ponownej mobilizacji i o przygotowaniach wojennych. Anglia ma już dosyć wojny i przestrzega Francję, że jeżeli uprawiać będzie nadal dotychczasową swą politykę, pozostanie sama i odosobniona, gdyż naród angielski popierać jej nie będzie. Sytuacja jest w chwili obecnej tak poważna i tak niebezpieczna, że przestroga ta pod adresem Francji wydaje się konieczną.

Londyn. (AP.) Wojska amerykańskie otrzymały rozkaz stania na pogotowiu do wymarszu celem zasilenia strzelców marynarki amerykańskiej w Tien-Tain, zagrożonego przez chińskie wojska powstańców.

Londyn. (AP.) Po powrocie Lloyd Georgea do Londynu, złożył na ręce jego dymisję sekretarz Fornege Office Lord Reding, wicekról indyjski, oraz lord Birkenhead, lord kanclerz. Premier angielski będzie miał trudne zadanie w odszukiwaniu mężów stanu, którzyby ustępujących zastąpili. Na sekretarza Ministerstwa spraw zagranicznych upatrzony jest podobno lord Derby.

Londyn. (AP.) Chiński premier ministrów, minister komunikacji oraz minister finansów zostali zaareztowani i osadzeni w więzieniu. Dobra ich skonfiskowano. Polityczni ich przeciwnicy zarzucają im zdradę stanu i przypisują wywołanie wojny domowej.

Londyn. (AP.) Zwycięski generał chiński U-Pei-Fu zażądał, ażeby przeciwnik jego gubernator generalny Mandżurji ustąpił natychmiast ze swego stanowiska i zapłacił 28 milionów dolarów odszkodowania za straty które spowodował.

Londyn. (AP.) Angielskie pismo „Sunday Pictorial” zamieszcza artykuł generała Ludendorfa, w którym wypowiada on swoje credo:

„Nie jestem ani reakcjonistą, ani demokratą. To co mnie najwięcej obchodzi i interesuje, to dobrobyt i rozwój narodu niemieckiego. Rozwij jego i jego potęgę, kultura jego i podporządkowanie się władzy, oto fundamenty, o które opierać się powinno państwo niemieckie. Ludendorf kończy swój artykuł zdaniem, że polityka uprawiana przez Niemcy wprowadziła naród niemiecki w sytuację, z której możliwe są tylko dwa wyjścia: anarchia albo reakcja, a ponieważ nie może być mowy o dopuszczeniu do anarchii, trzeba uciec się do reakcji.

Białogrod. (AP.) Stan zdrowia premiera Pasicza polepszył się o tyle, że wyjechał on na kilkadziesiąt godzin na przechadzki. Pasicz odstąpił obecnie zupełnie od pierwszego swego zamiaru wyjazdu na końcowe obrady do Genui.

Białogrod. (AP.) Tutejszy organ oficjalny „Politika” donosi, że wskutek niedojścia do porozumienia między delegacją jugosłowiańską w sprawie zastosowania traktatu w Rapollo ostatecznym rozstrzygnięciem zatargu zajmie się Liga Narodów. Na delegatów jugosłowiańskich wyznaczono Trumbicza i Policze.

Ryga. (AP.) Z Moskwy donoszą, że trzej socjalrewolucjoniści, którzy zamordowali swego czasu posła niemieckiego hrabiego Mirbacha, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Prasa tutejsza komentuje ten nagły zwrot bolszewików, jako wynik tajnego jakiegos zobowiązania delegatów rosyjskich wobec rządu niemieckiego.

Berlin. (AP.) Karol Radek — Sobelsohn zabawi w Berlinie dłuższy czas i pełnić ma tymczasowo funkcje pośrednika pomiędzy delegacją rosyjską w Genui a rządem sowieckim. Radek zobowiązał się, że sprawami propagandy w Niemczech zajmować się nie będzie.

Berlin. (AP.) Była dama dworska carowej rosyjskiej, córka generała Skarjatina, została skazana tutaj za popełnione oszustwa i kradzież srebra stołowego na ogólną sumę 60 000 marek niemieckich — na trzy miesiące więzienia. Sady niemieckie wydały tak łagodny wyrok ze względu na to, że Skarjatynowa utraciła cały swój olbrzymi majątek i nie mając środków do życia zniewolona była ratować się.

Ryga. (AP.) Pomiędzy rządem litewskim a rządem Sowieków nastąpiła znowu wymiana not. Rząd Sowieków zamierzał w bieżącym roku odstawić tratwami wielką masę drzewa do Kłajpedy poprzez litewskie i polskie terytorium i zwrócił się do rządu litewskiego z prośbą ażeby przy transportach drzewa Niemcom nie czyniono żadnych trudności. Na propozycję rosyjską odpowiedział rząd litewski w dniu 29-go kwietnia notą, w której, zaznacza, że na transport drzewa rosyjskiego poprzez terytorium litewskie zgodzić się nie może. Rząd litewski powoływał się przy tem na nieustalenie granicy między Litwą a Polską z którą znajduje się jeszcze na stopie wojennej. Litwa powiedziała w nocy nie jest nawet w stanie prowadzić z Rosją pertraktacji w sprawie tranzytu poprzedniej mierze winna Rosja bowiem poparła niedawno temu agresywne zamiary Polski przez podpisanie układu z przedstawicielem Rządu Polskiego w sprawie spławu drzewa poprzez ziemię litewską zajęta wbrew wszelkim prawom przez polaków.

Na notę tę odpowiedział rząd sowiecki w dniu 3 maja, protestując przeciwko stawianym Rosji zarzutom i podkreślając, że Rosja opiera się o paragraf 3-ci układu w Rydze i żąda załatwienia polsko-litewskiego zatargu na drodze obojętnego porozumienia. Ponadto wykazuje rząd sowiecki w swej nocy na pod stawie całego szeregu dokumentów rządu litewskiego że pomiędzy Polską a Litwą stan wojenny nie istnieje, tem bardziej, że Litwini sami podpisali protokół o zawieszeniu broni między armją polską a litewską. Rząd sowiecki oświadcza, że upatruje się w odmownej odpowiedzi Litwy aktu nieprzyjaznego stojącego w sprzeczności z układem litewsko-rosyjskim i grozi wrazie dalszego trwania Litwy na obecnym opornym swem stanowisku zerwaniem wszelkich stosunków gospodarczych.

Kłajpeda. (AP.) Wskutek rozporządzenia Naczelnego Komisarza francuskiego Petisne został wydalony z miasta tutejszego aktor hakatystyczny Hans Muhlhofer. Aktor ten wygłosił podczas zabawy urządzanej przez Zjednoczenie teatralne patryjotyczny wiersz pod tytułem „Michel sei stolz”, w którym komisarz do patrzył się ciężkiej obrazy państw sojusznicznych. Aktora odprowadzono wprost ze sceny do pociągu i po godzinie znalazł się w Vaterlandzie.

Rzym. (AP.) Prasa włoska z wyjątkiem socjalistycznego Avanti występuje zwartą ławą przeciwko delegatom rosyjskim, którym przypisuje winę ustawicznego przewleknięcia konferencji, a tem samem uniemożliwienie dojścia do zupełnego porozumienia. Dzienniki włoskie stwierdzają jednogłośnie, że Rosjanom nie rozchodzi się o nic więcej, jak tylko o pozyskanie kredytu w sumie 3 miliardów rubli w złocie.

Pożary i zgłiszczą.

Powieść

na tle Powstania Styczniowego.

41) Marya Rodziewiczówna.

— Bo tak i jest. Często tu nocuję, kiedy jestem o panienkę niespokojny. Sterdyń, paniczu, to podła jaskinia, par sam, to łotr, a służba, same szpiegi i złodzieje. Więciem się tu rozlokowałam, bo cicho i bezpiecznie ludzie boją się tej rudery, bo tu coś straszy podobno.

Istotnie, nora ta czarna, okopcona, tak wielka że człowiek mógł się wygodnie pomieścić, pełna była liści i słomy i zdradzała ludzkie legowisko.

— Możecie tu, paniczu, spać bezpiecznie. Otwór zastawię, a gdy czas będzie, przyjdę po was.

— Dobrze, stary.

Świda się wsunął w norę, wyciągnął na tem dziwnym posłaniu. Strażnik okrył po burkę, pożegnał i znikł. Ciemność oznajmiła, że zasnął wejście.

Powstaniec chwilę myślał, przechodził wspomnieniem wypadki dnia, ale wkrótce zmęczenie upomniało się o swe prawa i twardy, głęboki sen młodości przetrwał mu marzenia.

Spał dzień cały bez przerwy, sądząc, że to godzina. Zbudził go głos Władki.

Zerwał się. Zachód słońca ostatnią falą czerwonych ogni oblał świat. Dziewczynka stała obok schodów, trzymając w ręku butelka wina, kawał chleba i mięsa; u stóp jej leżał pęk odzienia.

— Żal mi było bardzo budzić pana — rzekła, gdy się wysunął do niej — ale nie mogłam inaczej.

Wszak pan mówił, że partya gwałtownie potrzebuje amunicji?

— Tak, pani.

— Już wiem, gdzie ją złożono dla was.

— Gdzie? Zaręczam, że na drugim końcu powiatu.

— Niestety, tak. W Osiecinie u pana Szpauowskiego.

Świda desperacko szarpnął wasy.

— Otóż i logika rządu! — wybuchnął — ale pohamował się natychmiast, spojrzawszy na smutną twarz Władki i dodał dla otuchy:

— Cóż robić, to niefortuune, ale proch będzie, postaramy się go przekraść. Dziękuję pani za wiadomość.

— Tak, proch będzie, jeśli pan stamtąd żyw wróci! — rzekła zcichą, jakby do siebie.

— Wróć pani, jeśli się za mnie modlić będzie — odparł wzruszony — a teraz żegnajcie, czas leci, a do obozu daleko.

— Jeszcze chwilę — prosiła — posilcie się i przebieczcie przed tą drogą. Makarewicz dotąd nie wrócił, zaczekać należy na wieści z miasteczka. To ważne, a przytem, gdy tu szła, wrócił pan Czaplic. Może i on słyszał coś nowego. Muszę wracać. Jeżeli się dowiem czego, to przyjdę tu raz jeszcze jeżeli nie, będę za godzinę, to znak, że chwilowo spokojnie.

— Czy pani mówiła panu Czaplicowi o mnie?

— Zagadnął niespokojnie.

— Ani słowa. Mnie się zdaje, że pan go się boi.

— Bać się? ja? pana Czaplica? Nie, pani, nie wiem, co to bojaźń, ale nie wierzę i nie umiem wypowiedzieć, co za wściekłość mnie ogarnia, gdy pomyślę, że pani żyje pod jednym dachem z tym

człowiekiem.

Popatrzała mu badawczo w oczy, zeszepiła się i pobałdała. Chciała coś powiedzieć, ale zagryzła wargi, podała mu spieszenie rękę, skinęła głową.

— Niech pana Bóg strzeże i prowadzi. Codzień się modła za was, od bardzo dawna. Obyście wrócili szczęśliwie!

Głos przebrzmiał, krok dziewczki ucichł, znikła jak widziadło.

Aleksander z westchnieniem wrócił do nory, posilił się, przebrał w czystą bieliznę i odzież, potem położył się znowu i czekał, paląc krótką fajeczkę. Zegarka nie posiadał przy sobie, czasu porachować nie mógł. Mrok tymczasem zapadł zupełnie. Do kryjówek powstańca żaden dźwięk i ruch nie dochodził, robiło się coraz ciemniej.

Nagle w tej ciszy bystry słuch młodego człowieka rozróżnił krok ludzi bardzo lekkiego, bardzo ostrożnego, lecz coraz bliższego. Mógł to być Makarewicz, lecz Świda przezornie czekał, co dalej będzie. Człowiek ów szedł tą drogą, którą i on sam przybył. Zaskrzypiały jedne drzwi, zajączała podłoga oranżeryi, potem jeden po drugim stopniu schodów ugięły się nad głową powstańca. I zapanowała znowu cisza.

Nie był to więc Makarewicz. Któż zaten? Czy podobny jemu zbieg, szukający samotnego legowiska, czy duch pokutujący, o którym opowiadał strażnik, czy też cały ten ruch był tylko złudzeniem? Wszystko ucichło, do uszu Świdy dochodził tylko monotony szum drzew ogrodu. Leżał bez ruchu, starając się przedrzeć okiem ciemności, czekając z natchnieniem, co z tego wyniknie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bruksela. (AP.) Independance Belge dowiaduje się, że Czicherin zwrócił się do Lloyd George'a i Szancera, z ponownym zapytaniem, czy państwa sprzymierzone gotowe są przyjąć Rosję z pomocą i pożyczania jej conamniej trzech miliardów franków w złocie. Czicherin dodał, że wszystkie kredyty długo lub krótko terminowane, które zostały mu zaoferowane, nie interesują go. „To co nam potrzeba” mówił Czicherin, „to pomoc natychmiastowa i natychmiastowa wypłata”. Sprzymierzeńcy aczkolwiek uznają ogromne zapotrzebowanie tych pieniędzy w Rosji, nie są w stanie udzielić jej takiego kredytu, gdyż 1) sytuacja finansowa każdego z poszczególnych krajów na to nie pozwala, a po 2) żaden parlament nie zgodziłby się na takie koncesje.

Paryż. (AP.) W różnych częściach Francji dokonano licznych aresztowań szpiegów bolszewickich, którzy starali się wodać cenne plany z francuskich arsenałów, portów i fabryk amunicyjnych. Podczas rewizji znaleziono różne zapiski i notatki co do operacji eskadry wódródziemnej podczas podróży Milleranda do Afryki, pozatem plany i modele nowych francuskich okrętów, oraz różne wiadomości dotyczące całej francuskiej organizacji marynarki. Szpiegów bolszewickich zamieszkiwali przeważnie w Brest, Lorient, w Tuluzie oraz w okolicy Paryża. Pozatem wykryto również organizację bolszewickich agitatorów, którzy naklaniali marynarzy do buntu. Bolszewicy opracowali cały plan na podstawie którego zamierzali w początkach lipca przy pomocy marynarzy przerwać bolszewizm do Francji.

Paryż. (AP.) Prasa francuska ocenia w dalszym ciągu bardzo pesymistycznie przewidziany wynik konferencji genueńskiej. Gulois powiada: Niedojście do porozumienia w Genui będzie nieszczęściem dla narodów oraz zakłóceniem spokoju europejskiego. Można sobie wyobrazić że Lloyd George będzie to przy każdej sposobności wytykał i podkreślał. Nieszczęście to da się zdaniem naszym naprawić pod warunkiem, że blok międzynarodowy przezwycięży tę próbę, na jaką jest wystawiony. Nad tem wszyscy delegaci poszczególnych państw powinni dzisiaj pracować. O ile nie zostanie naruszony w niczem sojusz między państwami Ententy, doczekamy się, że Rosja i Niemcy przestaną w dalszym ciągu stawiać opór i zrozumieją w końcu, że jedynie tylko uległością mogą dojść najdalej.

Action francaise pisze: Wiadomości nadchodzące z Genui nie roją wielkich nadziei. 4 tygodnie ciągłych intryg i sztuczek teatralnych wykazały, że odbudowanie Europy było tylko himerą i pretekstem dla eksploatatorów nafty. Powiadają, że Lloyd George zaczyna wątpić i traci odwagę. Najsilniejszy pływak w Europie, jak nazywa go jeden z dzienników uprzywilejowanych, zaczyna rozumieć, że nie będzie mógł dobić do brzegu i zajmuje stanowisko spętanego prometeusza.

Połączenie się byłych powstańców wojaków.

Otrzymujemy poniższą odezwę:

Powstańcy i Wojacy!

Po orężnem, bohaterskiem wywalczeniu granic naszego zmartwychwstałego Państwa, po trudach i znojach wojennych, powróciwszy pod strzechy rodzinne, do warsztatów i sochy, aby pracą utrwalić zdobytą krwią ofiarą: „Wolność i Niepodległość” — należy nam zorganizować się w ogniska, towarzystwa, w których winniśmy nadal pielęgnować: „Ideję Niepodległości Państwa”, poczucia obywatelskości i miłości do Ojczyzny.

W tym celu zjednoczyły się wszelkie organizacje towarzystw powstańców i wojaków w jeden silny związek o jednolitych statutach, instrukcji i regulaminach, aby stać na straży w zgodnej i solidarnej pracy dla dobra społeczeństwa i ustawicznej gotowości w razie potrzeby obrony wolności i kraju! Węć gdziekolwiek znajdują się powstańcy i wojacy, winni natychmiast zorganizować się w towarzystwa lokalne i przynależć do generalnego związku.

Z pobudek powyższych zwołuje Komitet Związków Wojewódzkich Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziemi Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej na dzień 14 maja, o godz. 12 br. delegatów wszystkich towarzystw powstańców i wojaków na zjazd do Poznania, który odbędzie się w sali hotelu Boulevard przy placu Nowomiejskim nr. 5.

Niechaj zatem wszelkie dotychczas istniejące towarzystwa obroną Ojczyzny zainteresowane wydelegują swoich przedstawicieli, delegatów na zjazd celem wspólnych obrad nad nowo powstającym dziełem, które ma wyłącznie służyć wolności Ojczyzny!

Uprasza się prasę polską o łaskawe powtórzenie powyższej odezwę we wszystkich pismach.

Komitet: pułk. rez. dr. Bernard Sliwiński, Karól Rzepecki, ppłk. O. K. Julian Lange, ppor. Alojzy Ratajczak, dr. Zygmunt Głowacki, kap. rez. Mieczysław Paluch, Mieczysław Grzybowski, Bolesław Kliszyński, ppor. O. K. Bronisław Sniegocki, ppor. rez. Emil Materna. Za zgodność sekretarz komitetu: por. rez. Stanisław Rybka Myrius.

Jak Skirmunt wyklwał Lloyd George'a.

(Opowiadanie pisarza prowentowego).

Zjechali się w Genui Skirmunt i Ziorz, ale Ziorz był jakiś niezdrowy, bał się, że umrze, a jako nie miał wielkiego zaufania do swego angikańskiego Pana Boga, ta powiada do Skirmuta:

— Kolega byłeś posłem w Rzymie, to z niebieskimi potencjami koneksje musisz mieć, daj mi więc jakiś list polecający do św. Piotra, aby mi przypadkiem trudności nie robił.

Skirmunt, elegancki gawer, zaraz wizytówkę wyjął, polecenie napisał i czyta Ziorzowi:

„Mojego kolegę po fachu, JWPana Lojda Ziorza, prezydenta wielkiego Imperjum brytyjskiego ośmielam się polecić łasce Waszej Świątobliwości”.

— Cóż, będzie tak dobrze?

— Doskonale — odpowiada uciechony Ziorz — ja zato dla kochanego kolegi będę się starał na konferencji wybębnić jaką afrykańską kolonię po Prusakach.

— Ale złodziej jucha, nie wybębnił nic, ino wziął i umarł.

Jeszcze mu gogrzebu nie sprawili jak się patrzy, a już czereda djawłów obkoczyła duszę Ziorza, aby ją chapać do piekła.

Ale on biesom ino list Skirmunta pod nos podtyka i mówi:

— Paszoł, psienogi!

Odskokczyły djawły jak oparzone, a Ziorz wali prosto do rajskej bramy i św. Piotrowi bilet oddaje.

Czyta św. Piotr raz, wyciera okulary i czyta drugi raz, a potem jak złapie kostura, jak Ziorza żdzieli bez krzyże, raz, drugi i dziesiąty i do niego:

— A ty skisiu morski! to ty takie polecenie przynosisz? a naści! a naści bandyto!

Sprał go strasznie, potem chłopca za kark i prosto do piekła nim śmignął.

Rzuciły się djawły do Ziorza, jak psy do ścierwa, a Lucyper powiada:

— Widzisz, cyganie stary, co piekła pisane, na to i Skirmunt nie pomoże. Pokaż no ten cyrograf od Skirmunta!

Czyta Lucyper, czyta, i zanosi się od śmiechu.

— Aho tak — powiada — on tu pisze do Jego Świątobliwości, że cię poleca jego łasce, ale nad „i” zapomniął, kreskę zrobić...

Br.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Chojnice, dnia 13 maja 1922 r.

— **Prosest Torunia przeciw gwałtom niemieckim.** Zwołany przez Związek Obrony Kresów Zachodnich wiec protestacyjny odbył się w niedzielę, 7. maja po 12-ej na wielkiej sali Parku Wiktorji przy dość licznym udziale mieszkańców Torunia choć niestety inteligencja z wyjątkiem kilkanastu osób świeciła nieobecnością.

Wiec zagał p. Bobowski, który wyjaśniawszy zebraniom cel zebrania, udzielił głosu p. red. Popielowi. W dobitnych słowach wyraził mówca oburzenie, które dziś czuje każdy Polak na wieść o niesłychanych gwałtach, ofiarą których padło już tylu męczenników naszych na zroszonej krwią ziemi górnośląskiej.

Następnie przemówił p. Sołtysiak, zapoznając słuchaczy z planami niemieckimi, związanymi z tem, co się obecnie dzieje na G. Śląsku: chodzi Niemcom o szerzenie zamętu, ażeby dla siebie w ten sposób zachować cały Śląsk, a potem w stosownej chwili rzucić się i na Pomorze. Wskazawszy na fakt, że mamy jeszcze na ziemi naszej około 5000 kolonistów niemieckich, podczas gdy tysiące reemigrantów westfalskich tuła się bez pracy, a z drugiej strony wskutek niezrozumiałej słabości rządu wpuszczono do kraju przeszło ćwierć miliona Żydów, mówca przeczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli jednogłośnie.

Po uczczeniu 2 powstańców górnośląskich, obecnych na wiecu przez powstanie i odśpiewaniu „Roty”, p. przewodniczący solwował zebranie, którego przebieg harmonijny został tylko pod koniec zamącony przez niefortunny występ przygodnego mówcy, wnoszącego nutę „nienawiści klasowej do tak podniosłej, ogólnonarodowej manifestacji.

Rezolucja:

1. Zebrani na wiecu w Toruniu dnia 7. maja przedstawiciele wszystkich stanów podnoszą energiczny protest przeciwko okrucieństwu, popełnianym przez bandy najętych siepaczy niemieckich na przywódcach i zasłużonych działaczach narodu polskiego.

2. Do żywego dotknięcia śmiercią nieodżałowanej pamięci dr. Styczynskiego w Gliwicach jak i szeregiem innych gwałtów i zamachów apelujemy do czyn. dzierż. dziś władzę na Śląsku, aby winnych należycie ukarały i zapobiegły dalszemu prześladowaniu naszych braci.

3. Rząd polski wzywamy do jak najrychlejszego podjęcia kroków w obronie ludności polskiej, zamieszkającej na Górnym Śląsku.

4. Do społeczeństwa polskiego apelujemy, ażeby zgodną, twórczą pracą przyczyniło się do podniesienia bogactwa narodowego i tem samem umożliwiło powrót setkom tysięcy emigrantów polskich.

— **Teatr Narodowy na Pomorzu.** Z powodu technicznych trudności odegrane będzie na sali pana Engla jako pierwsza sztuka „Pan Poseł”, w wtorek, 16. bm. zaś „Obrona Częstochowej”, w piątek, dnia 19. bm. i to w sali panna Januszewskiego.

— **Sprostowanie.** Z nader ważnych przyczyn nie odbędzie się przedstawienie szkoły powszechnej jak ogłoszono 15-tego bm., lecz dopiero później.

— **Toruński teatr narodowy** przybywa we wtorek dnia 16-go maja do Chojnic i odegra w sali Hotelu Engla znakomitą komedię współczesną w 3-ech aktach M. Fijałkowskiego: „Pan Poseł”. Występy teatru tego cieszą się wszędzie na Pomorzu wielkiem powodzeniem. Niewątpliwie też, że sala Engla zapełni się we wtorek po brzegi. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Dziennika Chojnickiego. Bliższe szczegóły w dziale inseratowym.

— **Chelmuza.** (Kradzież roweru.) Mistrzowi rzeźnickiemu Urbanowskiemu skradziono 5. bm. o godz. 5 po południu rower. Złodziej odjechał w kierunku Torunia. Policja jest na tropie złodzieja.

Nadesłane.

Za rubrykę tę nie bierze odpowiedzialność redakcja.

Pisze Pomorzanie:

Zwycięstwo „Sokoła Kościerskiego”. W ubiegłą niedzielę zmierzyły się znów dwie drużyny w meczu futbolowym i to oddział piłki nożnej „Sokoła Kościerskiego” i „66 p.p. z Chojnic”. W przeciągu całej gry zachowywali się członkowie „Sokoła” jak najtaktowniej i grali z wielką zręcznością. Oddział Chojnicki grał ordynarnie nie zachowując przepisów gry, przez co uszkodzono jednemu graczowi nogę tak, że musi na przeciąg 14 dni zaniechać gry. Zwycięstwo jednakże odniósł oddział kościerski, który uzyskał 2 bramki, a Chojnicki żadnej.

Odpowiada nato Obserwator:

Rozgrywka Towarzystwa Piłki Nożnej T. G. Sokół — D. P. N. 66 p.p. (kas.) 2 : 0 (2 : 0) w dniu 7. 5. 22 r.

Rozgrywka odbyła się na placu sportowym T. G. Sokół w Kościerzynie.

Początek o godz. 15,30 — Sędziował p. X.

Rozgrywce uprzedził motto, że T. G. Sokół musi bezwzględnie zdobyć „tuzin bramek. Nieosiągnięcie tego rezultatu, tak ujemnie wpłynęło na nerwy graczy jak i członków T. G. Sokół, że nie zdołali się hamować w swym rozsądku, ale głośnymi okrzykami, podczas gry, brali stronę T. G. Sokół nie zważając nawet na decyzję sędziego.

Szczegóły bliższe samej gry omijam.

Pierwszą bramkę zdobył T. G. Sokół przez półprawy atak. Drugą przez jednostkę. Jednostka owa nie była wprawdzie sprawiedliwie przez sędziego naznaczona, gdyż obrońca D. P. N. 66 p.p. otrzymał uderzenie piłką w rękę mimowoli i to stojąc na samej równoległej linii od bramki otoczony przez widzów, którzy wkleśłą chmurą zajęli boczną linię bramkową przez co zupełnie zrytowali gracza, który myślał, że piłka już na aucie. Ze strony sędziego było obowiązkiem dyktować „Sporny rzut” nie zaś „jednostkę”.

Tu nadmienić trzeba, że członkowie T. G. Sokół do tego stopnia się zapominali, że na boisko wkraczali, sceny z graczami nawiązali, co zupełnie niedopuszczalne, i co dowodzi małą znajomością przepisów gry i zasad przez tychże. Jednostką zdobyto drugą i ostatnią bramkę.

Przy końcu drugiej połowy przy pięknej przerwyce półprawy z D. P. N. 66 p.p., który z piłką na wolnym boisku już był też przed bramką przeciwnika i z tyłu otrzymał uderzenie skutkiem którego z odległości na 8 kroków od bramki, wtoczył się popchnięty do niej, piłkę nie mogąc przez to zagrać.

Postępek ten sędzia przewidział.

Zakończyła się gra 2 : 0 dla T. G. Sokół.

Nadmienić jeszcze należy troskę T. G. Sokół o boisko i stan tegoż. Teren boiska, którego linię bocznie wynosiły najwyżej 80 mtr. linię bramkową około 50 mtr., pełen pagórek i wkleśłości, pochyły ku obu bramkom, tak znacznie, że bramkarze nie mogli się obserwować. Pola bramkowe i karne, jako też i linię boczne i bramkowe nie odznaczenie. Sokół Kościerski nie czuł się nawet zobowiązanym postarać o linjowych. Utrudniało to bardzo orientację przeciwnikowi nieznającego tegoż boiska. Na boisku cenne zabytki z ostatniego targu, sfundowane przez konie i t. p.

Fakty przytoczone świadczą o tem, jak mało zainteresowania czuje Kościerzyna do sportu, nie mogąc się zdobyć na przepisowy plac sportowy.

Obserwator.

Kalendarzyk towarzystw.

w **Chojnicach** — Upraszam, by członkowie Towarzystwa Ludowego stawili się o ile możliwości wszyscy w niedzielę, dnia 14-go maja o godz. 3 i pół po poł. na sali pana Januszewskiego, celem brania udziału w uroczystości rocznicy poświęcenia sztandaru „Towarzystwa Zgoda”.

Szóstak, przewodniczący.

w **Chojnicach**. — Tow. Gmin. „Sokół” o wzięcie udziału w uroczystości rocznicy Tow. Zgody w niedzielę, dnia 14 o godz. 3 i pół u p. Januszewskiego. Czołem! — Zarząd.

Ogłaszajcie się w „Dzienniku Chojnickim.”

Występy w CHOJNICACH Teatru Narodowego na Pomorzu

z siedzibą w TORUNIU
pod kierownictw. Mieczysława Szpakiewicza.
Protoktorat nad przedstawieniem objął Oddział Czerw. Krzyża.

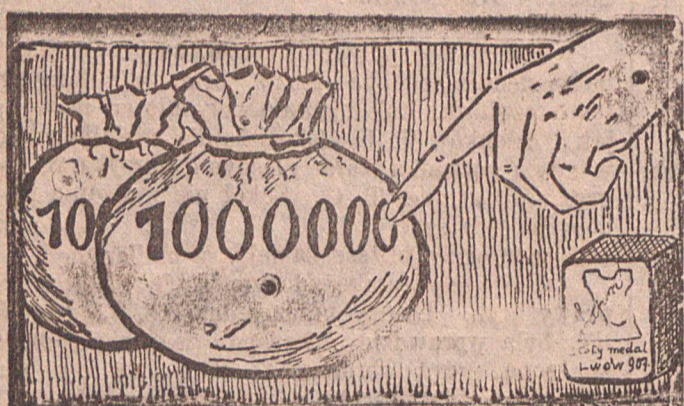
W sali pana ENGLA
we wtorek, 16. maja 1922 r.

PAN POSEŁ

Komedja współczesna w 3 aktach M. Fijałkowskiego.
Własne dekoracje, kostjomy, rekwizyta.

Ceny miejsc: Rezerwowe 700 mk., I. miejsce 500 mk., II. 300 mk., wstęp 200 mk.
Bilety wcześniej nabyć można w *Dzien. Chojnickim* ulica Człuchowska, a w dniu widowisk przy kasie teatru od godz. 6 po południu.

Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.



Tysiące Oszczędza

każda gospodyni rocznie, jeżeli do prania swej bielizny używa stale tylko „Sapona” z marką ochronną koszulką. W każdej drogerji i lepszym składzie kolonialnym do nabycia. —

Chem. Fabryka „ERGA STA”
C. Nagórski, Starogard (Pomorze).

Wszelkie tytonie „PLUTOS”

odznaczają się nadzwyczajną dobrocią i pięknym aromatem. Przy wszystkich tych zaletach są tytonie „PLUTOS” bardzo tanie.

Wszędzie do nabycia!

Wielki wybór w książkach

nadszedł codopiero

I poleca

Księgarnia „Dzien. Chojn.”



Najdoborowsze likiery

OLYMP

biały w flakonach.

OROS

czerwony w karafkach

SUPÉRIEUR

zółty w flakonach.

B. Kasprowicz w Gnieźnie.

Jeneralny przedstawiciel St. Pięta, Tczew

nr. telefonu 272.

Spółka Akcyjna

Tow. Ubezpieczeń „Piast”

Jeneralna Reprezentacja, Poznań, Mickiewicza nr. 27.
Skład Rady Nadzorczej:

Dr. Ernest Adam, Józef Aleksandrowicz, Dr. Witold Celichowski, Adolf Daube, Dr. Kazimierz Hęcia, Leon Herbst, Paweł Jarnuszkiewicz, Władysław Kościelski, Julian Kraczkiewicz, Kazimierz hr. Kwilecki, Stanisł. Libicki, Anatol Lothe, Bartłomiej Poplawski, Julian Tolłoczko, Józef hr. Tyszkiewicz.

Wszelkie rodzaje zabezpieczeń.

Przedstawiciele na obwód chojnicki:
H. Stroinski, Stefan Hoffman
Chojnice.

Dworcowa 58.

Człuchowska 13.

Wpisano do tutejszego rejestru handlowego oddział B. przy numerze 4., że firma:

Przemysł Drzewny
HERMANN SCHUETT,
Towarzystwo Akcyjne w Czersku zgłasza.

CZERSK, 9. maja 1922 r.
Sąd Powiatowy.

Wapno w kawałkach,
cement portlandzki,
wapno cementowe.

Wody na włosy

najlepsze gatunki, wielki wybór polecają

Bracia Hubert

właśc. Julian Hubert
Drogerja Perfumerja
ul. GDAŃSKA 18.

Zgubiłem kartę odrzuczenia Maksymiljan Mantaj
Znalazca zechce oddać w Dworcowej 22.
Chojnice, 13. 5. 1922 r.

Gonty,
I a

dzieglec z węgla kamiennego,
I a lepnik,
papa dachowa.

Potrzebuję

posługaczki

na dwie godziny dziennie
Dworcowa 15, II. piętro
na prawo.

Poszukuje się zaraz lub od 1.6.
chłopca lub panienka
do biura

na 2—3 dni w tygodniu.
Zgłoszenie do *Dzien. Chojn.*

Przy zapotrzebowaniach na
wszelkie

materiały budowlane
polecamy nagleć w własnym inte-
resie nas w konkurencję wziąć.

Bracia Schlieper,
hurtownia materiałów budowlan.
BYDGOSZCZ. Tel. 306.

Z Pomorskiego Zakładu Poprawczego

w CHOJNICACH

zwolnione zostaną w bieżącym miesiącu dziewczyny oddane do poprawy, które przez czas pobytu w zakładzie nauczyły się pracy w gospodarstwie wiejskiem i obecnie przyjmą miejsce

służącej.

Zgłoszenia pracodawców przyjmuje **Dyrekcja Zakładu.**

Kwiaty i rozsadki warzywne

poleca

**BLASZCZYK,
OGRODNICTWO.**

Elegancka dwukołowa
powózka (dokart), war-
sztat stolarski, waga
decymalna, 2 szróbstaki
i dwunożow. sieczkarnia
korzystnie do nabycia

August Semrau
CHOJNICE, Strzelecka 7 i 10.

Płyty gipsowe,
gips do czyszczenia
i w kawałkach,
tkaniny trzcinowe.

Drzewo opałowe

Szczapy wałki gałęzie

loko las Leśnictwo Powalki.
Nadleśnictw. Kłosnowo,
w każdy ilości do oddania.
Sprzedaż tylko w kantorze
Dworcowa 64.

Chojnickie Tartaki
Stamm 1 Steinhilber.
Tel. 229. Tel. 229.